

## Tajemnicze posunięcia dyplomacji

### Narada Hendersona z Hitlerem po pakcie 4-ech

BERLIN, 21.7. — Henderson w godzinach wieczornych przybył samochodem do Monachium.  
Przyjazd jego opóźnił się z powodu dwukrotnej przerwy w podróży, wywołanej defektem silnika. Henderson udał się niezwłocznie po przyjeździe do hotelu „Regina - Palace”, gdzie oczekiwali go Hitler i Neurath.  
Konferencja rozpoczęła się o godz. 20-ej i trwała 50 minut.  
Komunikat urzędowy podkreśla, że w rozmowach odbytych w Berlinie i Monachium określono stanowisko Niemiec wobec punktów, sprzeczających przez Hendersona przed odroczeniem konferencji rozbrojenia. W ten sposób stało się możliwe kontynuowanie wymiany zdań o zagadnieniu rozbrojenia, zmierzającym do zawarcia konwencji.  
Zdaniem kół dobrze poinformowanych, poruszona przez Hendersona myśl spotkania między Hitlerem i premierem Daladier wymaga jeszcze dalszych przygotowań w drodze dyplomatycznej.  
PARYŻ, 21.7. — Wczorajszy „L'Ordre” zastawia fakty polityczne, które nastąpiły bezpośrednio po podpisaniu paktu 4-ech. Dziennik zwraca uwagę na ostatnie posunięcia Hendersona, pragnącego doprowadzić do spotkania Daladiera i Hitlera, podkreślając, że była to niepotrzebna gorliwość zdezawuowana przez Niemcy.  
Dziwnie brzmiał również — pisze dziennik — oświadczenia Simona, złożone jakoby przed jego morską wycieczką korespondentowi „Journal de Geneve”. Simon miał rzekomo powiedzieć, iż „pakt 4-ech musi służyć za punkt wyjścia dla międzynarodowej akcji, mającej na celu rewizję obowiązujących obecnie traktatów”.  
Zestawienie tendencji Hendersona, deklaracji Berlina i oświadczenia Simona — pisze dziennik — nie wróży nic dobrego dla dalszego rozwoju sytuacji politycznej w Europie w następstwie zawarcia paktu 4-ech.  
Prasa francuska cała uwagę skierowała na zagadnienia konsekwencji paktu 4-ech i możliwości zbliżenia francusko - włoskiego.  
Na ten temat opinia polityczna Francji jest dziś szczególnie wrażliwa, a wszelkie momenty, któreby wskazywały na istotne odprężenie stosunków między obu państwami, są skrupulatnie notowane.

Tylko opozycyjna prasa prawicowa sceptycznie ustosunkowuje się do tego, wyluczając szereg spraw, które muszą być uregulowane między Francją, a Włochami i bez których pakt 4-ech okaże się martwą literą.  
PARYŻ, 21.7. — Paul Boncour odbył wczoraj długą rozmowę z sekretarzem generalnym Ligi Narodów Avenolem. Omawiano następnym razem wywołanie może w odniesieniu do prac Ligi i konferencji rozbrojenia podpisania paktu 4-ech oraz podróży Hendersona po stolicach europejskich.  
BERLIN, 21.7. — Na telegram Göringa z racji podpisania paktu 4-ech, Mussolini odpowiedział depeszą, w której daje wyraz oczekiwaniu, że zawarcie paktu rozpocznie okres współpracy nad rozwiązaniem zagadnień, od których zależy pokój i pomyślność Europy.”

### Przeciw podpalaczom Reichstagu ukończone śledztwo

BERLIN, 21.7. Biuro Wolffa, powołując się na koła miarodajne, donosi, że śledztwo wstępne przeciwko wszystkim oskarżonym o podpalenie Reichstagu zostało ukończono.  
Akta sprawy wraz z aktem oskarżenia zostaną w najbliższych dniach przesłane przez nadprokuratora Rzeszy czwartej senatowi karnemu trybunału, wobec tego rozprowy głównej sprawy oczekiwany w pierwszej połowie września.

### „Piekielny krąg” dla socjalistów francuskich

PARYŻ, 21.7. — Renaudel oświadczył przedstawicielom prasy, iż kongres socjalistyczny wypełnił swoje zadanie, gdyż przerwał „piekielny krąg”, w którym chciano zamknąć jego i jego zwolenników pod pokrywką takich frazesów, jak „reformizm lub prawo stronnictwa”.  
Renaudel wyjaśnił, iż słów posta Marquet'a o porządku społecznym i autorytecie władz państwowych nie należy uważać za wyraz dążeń o charakterze faszystowskim.  
„Le Populaire” stał się dziś organem nie całego stronnictwa socjalistycznego, ale jego większości, kierowanej przez Faure'a i Zyromskiego, do których przystąpił również Blum.  
Organ socjalistyczny przytacza w całości przemówienie Zyromskiego, w którym mówi twierdził, iż dla komunistów i socjalistów istnieje wspólny cel, a mianowicie socjalizacja środków wymiany i produkcji.  
„Le Populaire” wyraźnie bierze kurs na lewo.  
PARYŻ, 21.7. — Poseł socjali-

styczny Montagnon, jeden z przywódców prawego skrzydła socjalistów wystosował do swych wyborców w Paryżu okólnik, uzasadniający jego stanowisko.  
Montagnon m. in. utrzymuje, że świat kapitalistyczny zamiera. W poszukiwaniu nowego świata narody oraz partie posiadały taki ideał, na jaki zasługują. My chcemy sami zdecydować o naszym losie. W tej chwili nie jest czas do idealizowania. Przyszła godzina odważnych decyzji. Młodzież zaniepokojona o swą przyszłość winna działać, tworzyć i budować.  
System parlamentarny musi za wszelką cenę być regenerowany. Państwo nie zorganizowane oraz niezdolne do rozwiązania wielkich zagadnień teraźniejszych, winno być niezwłocznie zreorganizowane. Chwila obecna nada je się do zawiązania duszy naszego narodu oraz naszej młodzieży. Jeżeli my tego nie zrobimy, dokona tego ktoś inny.  
Grupa posłów socjalistycznych, wyznająca tezy socjalistyczne kierunku Renaudel — Marquet — Montagnon, która obecnie liczy już 43 posłów wzrasta z każdym dniem na sile.

### Bojkot flagi ze swastyką przez robotników portowych

HAMBURG, 21.7. Statek „Alimnia”, należący do towarzystwa okrętowego bremeńskiego zawiadomił zarząd towarzystwa, że musiał opuścić port w Dunkierce bez ładunku, gdyż robotnicy portowi oświadczyli, że nie będą ładować towarów na okręt, płynący pod flagą ze swastyką hitlerowską.

### Nie 18, lecz kilkadziesiąt tysięcy w obozach koncentracyjnych i więzieniach

BERLIN, 21.7. — Władze niemieckie, prostując wiadomości prasy zagranicznej o liczbie aresztowanych, przebywających w obozach koncentracyjnych, stwierdziły, że liczba aresztowanych nie przekracza 18.000.  
Ze cyfrą tą nie jest ściśle dowodzą wynurzenia szefa wydziału spraw zagranicznych, Alfreda Rozenberga, który podczas przyjęcia, wydanego dla wycieczki amerykańskiej, sławiąc „humanitaryzm” rządów hitlerowskich, stwierdził wyraźnie, że w obozach koncentracyjnych znajduje się kilkadziesiąt tysięcy więźniów, co, zdaniem jego, stanowi minimalny procent milionowej rzeszy komunistów i socjalistów, pokonanych przez rząd Hitlera.

### „Zawiesić słuszną ustawę” Pieniactwo niemieckie w Trybunale Haskim

HAGA, 21.7. Trybunał udzielił wczoraj głosu agentowi niemieckiemu, który w dłuższym wywodzie starał się dowieść uprawnienia Niemiec do żądania środków zawiązujących wykonanie ustawy o reformie rolnej w Polsce w stosunku do wszystkich członków mniejszości niemieckiej.  
Przedstawiciel Niemiec bronił przytem jaknajbardziej szerokiej interpretacji klauzuli gwarancyjnej traktatu mniejszościowego.  
Sędzia włoski Anzilotti zapytał

wydanego dla wycieczki amerykańskiej, sławiąc „humanitaryzm” rządów hitlerowskich, stwierdził wyraźnie, że w obozach koncentracyjnych znajduje się kilkadziesiąt tysięcy więźniów, co, zdaniem jego, stanowi minimalny procent milionowej rzeszy komunistów i socjalistów, pokonanych przez rząd Hitlera.

Prof. Bruns odpowiedział, iż rząd niemiecki ma na myśli jedynie stosowanie ustawy.  
Na życzenie przedstawiciela Polski Sobolewskiego, trybunał wyznaczył następną rozprawę na piątek, 21 b. m. rano.

### Światowa Federacja Żydów stworzona na kongresie w Amsterdamie

AMSTERDAM, 21.7. Kongres żydowski, zwołany w celu omówienia prześladowań Żydów w Niemczech postanowił stworzyć światową federację Żydów, której prezydium będzie tymczasowo zasiadało w Londynie, współpracując z komitetem lorda Melchetta. Do

prezydium weszli delegaci kongresu. W tej liczbie lord Melchett i delegat amerykański Untermyer, jako prezes honorowy. Poza tem wybrano 6 wiceprezesów, reprezentujących różne kraje, oraz 3-ch członków komitetu wykonawczego.

### Raid 80 samolotów naokoło Francji

ORLY, 21.7. Osiemdziesiąt samolotów turystycznych wystartowało dzisiaj rano do raidu naokoło Francji, który zakończy się 30 b.

m. Samoloty przelecia 4.700 km. w 8-10 etapach, by wylądować ostatecznie na aerodromie w Buc.

## Sprzedż 8 milionów akcji Orgja spekulacji w Ameryce

LONDYN, 21.7. Wczoraj obok znacznej zwyżki kursu dolara, który w Nowym Jorku doszedł przy zamknięciu do 4.65 nastąpiła szalona zniżka cen akcji i surowców w Ameryce, przypominająca katastrofalny krach z roku 1929.  
Ogółem wysprzedano 8 milionów akcji. Na rynku zbożowym spadek cen był niezwykle gwałtowny. Cena pszenicy spadła w Chicago od 13 do 15 centów. Cena owsa od 6 i pół do 10 i pół centów.  
W związku z zawrotną spekulacją giełdową w Nowym Jorku i Chicago krąży pogłoski o przymusowym zamknięciu tamtejszych giełd na kilka dni, aby położyć kres spekulacji.  
Dyrektorzy giełdy zbożowej w Chicago na żądanie rządu ogłosili przymusowe granice fluktuacji w sprzedaży zbóż.  
Zdaniem amerykańskich kół przemysłowych powodem krachu jest niewspółmierność między ruchem cen a konsumpcją. O ile w ciągu najwyższej 1 — 2 miesięcy płać nie zostaną podwyższone do właściwego

poziomu, będziemy świadkami strasznego kryzysu — twierdzi wysoki urzędnik gospodarczy dr. Johnson — wysuwając następujące założenia: 1) maksymalnie 35 godzin pracy tygodniowo dla robotników, zatrudnionych w przemyśle; 2) 40 godzin pracy tygodniowo dla pracowników biurowych; 3) minimalna płać w wysokości 40 centów za godzinę pracy niewykwalifikowanego robotnika; 4) minimalna płać 15 dolarów tygodniowo dla pracowników biurowych.  
CHICAGO, 21.7. W związku z paniką, która ogarnęła wczoraj tutejszą giełdę zbożową, pociągają za sobą niestychającą zniżkę cen i ogłoszono tu zawieszenie obrotów zbożem na dzień dzisiejszy.  
Także decyzje zapadły w Minneapolis i Kansas City i Duluth w stanie Minnesota. Wprowadzenie ograniczeń w fluktuacji cen zboża na czas nieograniczony powitano w kołach zainteresowanych z uznaniem.

## Gwałtowna zwyżka dolara przy zniżce cen

Znacznej zniżce cen na giełdach zbożowych i towarowych w Stanach Zjedn. towarzyszy jednoczesna zwyżka dolara. Zwyżka ta nie jest jednak tak gwałtowna. Na giełdzie warszawskiej kurs czeka na Nowy Jork zwyżkował od wczoraj z 6.28 na 6.40, a przekazu telegraficznego z 6.29 na 6.41, czyli o 12 groszy na dolarze. W Zurichu dewiza nowojorska podniosła się z 3.61 i pół na 3.70, w Paryżu z 17.87 na 18.08, a Londynie z 4.73 i jedna osma — 4.74 i pół na 4.68 i trzy czwarte za jeden funt.  
Przy otwarciu giełdy nowojorskiej (godz. 15.15 wg. czasu środkowego - europejskiego) nastąpiło pewne uspokojenie. W stosunku do notowań wczorajszego zamknięcia giełdowego kurs dolara

nawet nieco zniżył, a tem samem dewizy europejskie zwyżkowały: szwajcarska z 27.20 na 27.40, paryska z 5.50 na 5.55, a londyńska z 4.65 na 4.74 i trzy czwarte.  
Niewątpliwie w związku ze zwyżką dolara zwyżkował i funt szterling, lecz w nieco mniejszym stopniu. W Zurichu kurs dewizy londyńskiej podniósł się z 17.20 na 17.24, w Paryżu z 84.81 na 85.26, w Londynie w zamknięciu giełdowym za jeden funt notowa no 3 przy wpłatach na szwajcarską 17.26 i pół wczoraj 17.18 i pół) na Paryż 85.28 (wczoraj 84.84), na Nowy Jork 4.68 i trzy czwarte (wczoraj 4.73 i jedna osma — 4.74 i pół). W Warszawie przekaz na Londyn był notowany 29.85.

## Bankructwo Banku Genewskiego Sensacyjna rozprawa w Genewie

GENEWA, 21.7. Opinia publiczna Szwajcarii, a w szczególności Genewy śledziła ostatnio z wielkiem zainteresowaniem proces odbywający się przed genewską izbą śledczą w związku z bankructwem Banku Genewskiego.  
Bankructwo tego Banku, kontrolowanego przez rząd kantonalny i mającego charakter w pewnej mierze urzędowy pozbawiło tysiące ludzi ich oszczędności. Obecny proces miał charakter wstępny: chodziło o to, czy odpowiedzialni za to bankructwo przekazani będą sądowi przysięgłych, czy też proces będzie zaniechany. Po par-

dniowych obradach postanowiono przekazać szereg osobistości sądowi przysięgłych.  
Wśród oskarżonych znajduje się były kantonalny minister skarbu, Moriaud, który z ramienia rządu kantonowego miał kontrolować Bank, a który zatajał istotny jego stan. Moriaud, jak się okazało, korzystał w Banku z ogromnych nieonorowanych kredytów. Poza tem na ławie oskarżonych zasiadają dyrektor Banku i szereg członków Rady Administracyjnej, wśród których znajdują się bardzo znane osobistości genewskie, bankierzy i przemysłowcy.

## Ponura wizja przyszłości Miliony bomb z samolotów

BRUKSELA, 21.7. Minister Crokaert, który do niedawna był belgijskim ministrem spraw wojskowych, przedstawił na łamach prasy straszne wnioski, jakie wysnuł w czasie swej pracy na stanowisku ministra wojny w Belgii.  
W roku 1918 — pisze on — najpotężniejsze samoloty niszczyłyście bardzo rzadko mogły z sobą zabrać 400 kg. bomb, a wiemy jak straszne były mimo tego skutki bombardowania. Tymczasem w okresie, kiedy byłem ministrem spraw wojskowych, „biedne” i „rozbójne” Niemcy posiadali Junkersy typu G. 38, które mogły zabrać z sobą 5.000 kg. bomb. W czasie wielkiej wojny znaleźmy okropne skutki bomb jednokilowych, których żar dochodził do 2.000 a nawet 3.000 stopni.  
Dziś dwadzieścia Junkersów potrafi zabrać z sobą 100.000 takich bomb, co najzupełniej wystarczy dla zupełnego spalenia dużego miasta. Lecz co teraz znaczy 20 samolotów?

General Balbo z eskadry 24 samolotów przeleciał w locie turystycznym nad oceanem i dlatego też w przyszłej wojnie będzie się operować napażem 200, a nawet więcej samolotów. To będzie lot śmierci, bowiem podobna eskadra może zabrać z sobą milion bomb pożarowych, czyli prawdziwe piekło, spadające z góry.  
Obliczając matematycznie ile potrzeba gazu w celu wyrzucenia wszystkich, co się znajduje na przestrzeni jednego kilometra kwadratowego dojeżdżenie do wniosku, iż w tym celu trzeba zużyć od 9 do 40 ton gazu, czyli średnia 25 ton.  
Ażby więc zatruć zupełnie Paryż, liczący 100 km. kwadratów potrzebnych jest 500 samolotów niemieckich typu Junkers G. 38, względnie 250 samolotów typu D. O. X., z których każdy jest w stanie zabrać z sobą 10.000 kg. bomb gazowych.  
A Warszawa jest mniejsza i bliżej...

## Uczniowie - zamachowcy 13 bomb na kole Wiedeń-Baden

WIEDEN, 21.7. — Dochodzenie w sprawie zamachu na kole elektryczny Wiedeń — Baden wykazało, że zamachu dokonali uczniowie szkół średnich. Brało w nim udział również kilka studentek. Przesłano 13 bomb. Matka

rajów wybuchowych do tych bomb dostarczył profesor gimnazjalny Bayer. Kilkunastu uczniów i 3-ch profesorów aresztowano. Zlecenia do wykonania zamachu nadchodziły regularnie z Monachium.

## Wyjazd min. Zarzyckiego samolotem do Mościc

P. min. przemysłu i handlu, dr. Fr. Zarzycki, wyjeżdża w sobotę rano samolotem do Mościc na otwarcie robót przy układaniu gazociągu państwowego do Mościc. Towarzyszą Panu ministrowi pp. dyr. dep.

górnictwo - hutniczego — Czesław Peche, zast. dyr. gabinetu ministra — naczelnik Stanistaw Arcyziński i sekretarz osobisty p. ministra — radca Jerzy Barański.

## Przywódcy Centrolewu z amnestji nie skorzystają

Po ogłoszeniu wyroku skazującego w procesie przywódców Centrolewu ukazały się pogłoski o projektowanej przez czynniki miarodajne amnestji, która zmazałaby zapadłe w czwartek wyroki.  
Wedle tych pogłosek projektowana amnestja ma być ogłoszona w listopadzie w 15-ta rocznicę odzyskania niepodległości. Nadzieja na amnestję cieszą się nie tylko więźniowie brzescy, lecz wszyscy ci, którzy z jakichkolwiek powodów mają do odbycia takie lub inne wyroki skazujące.  
A tymczasem nadzieja ta jest nie tylko przedwczesna, lecz i zupełnie nieuzasadniona.

Projektowanej amnestji nikt nie projektował i nie projektuje. Najbardziej powołany do tego resort, ministerstwo sprawiedliwości, projektowy takiemu kategorycznie by się sprzeciwił z tej prostej przyczyny, że amnestji nie ogłasza się co roku. Zeszłoroczna amnestja zwołniała przedterminowo kilkanaście tysięcy więźniów. Ogłaszanie zbyt częste amnestji ma zazwyczaj ujemny wpływ na poczucie sprawiedliwości w społeczeństwie.  
Przywódców Centrolewu pozostaje inna droga: odwołanie się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej i zmniejszenie lub darowanie kary podobnie, jak to miało zastosowanie do b. posłanki Ireny Kosmowskiej.

## Nowy rekord polski w locie szybowcowym w linii prostej

LWÓW, 21.7. Dn. 19 lipca na kursie lotów żaglowych nad terenami płaskimi, zorganizowanymi przez szkołę szybowcową aeroklub lwowskiego w bezmiechowej na lwowskim lotnisku w Skniowie Piotr Młynarski, pilot szybowcowy aeroklubu lwowskiego wystartował o godzinie 9 min. 40 na szybowcu typu CW-5 konstrukcji inż. Wacława Czerwińskiego za samolotem typu RWD-B i po 6-ci minutach holowania odczepił się na wysokości 600 m. nad poziomem lotniska, a po 2-ch godzinach lot nad Lwowem i okolicami poleciał w kierunku Stanisławowa, lądując o godz. 14 min. 12 w Brzeżanach, odległych od Lwowa o 84 km. 200 m. Młynarski w locie tym uzyskał 1.05z mtr. ponad wysokość odczepienia się, ustanawiając jednocześnie nowy polski rekord długości lotu na szybowcu w linii prostej.

Przywódców Centrolewu pozostaje inna droga: odwołanie się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej i zmniejszenie lub darowanie kary podobnie, jak to miało zastosowanie do b. posłanki Ireny Kosmowskiej.

## Lindbergh leci w kierunku Grenlandji

CARTWRIGHT, 21.7. — Lindbergh wystartował z Cartwright (Labrador) w kierunku Grenlandji.

Dystans powrotny do Valentia wyniesie około 7000 kilometrów, przyczem etap oceaniczny wyniesie 3200 km. Zaczynają na leży, że silniki nie zostaną wymienione, a jedynie ulegną gruntownej kontroli przed etapem oceanicznym.  
Ogółem przelot etapowy eskadry gen. Balbo wyniesie ponad 20000 km. bez wliczenia ewentualnych przedłużeń na kontynencie europejskim.

## Ostateczna marszruta gen. Balbo Eskadra włoska odwędzi stolice Europy

RYM, 21.7. Eskadra gen. Balbo w drodze powrotnej do Europy przebędzie cztery zasadnicze etapy: New York — Shepdia, Shepdia — Shoal Harbour (Nowa Ziemia), Shoal - Harbour — Valentia (Irlandja), Valentia — Londyn.  
Nie jest wykluczone, że z Londynu eskadra uda się do Paryża, Berlina i innych stolic europejskich dokąd została zaproszona.

Dystans powrotny do Valentia wyniesie około 7000 kilometrów, przyczem etap oceaniczny wyniesie 3200 km. Zaczynają na leży, że silniki nie zostaną wymienione, a jedynie ulegną gruntownej kontroli przed etapem oceanicznym.  
Ogółem przelot etapowy eskadry gen. Balbo wyniesie ponad 20000 km. bez wliczenia ewentualnych przedłużeń na kontynencie europejskim.

## Trzęsienie ziemi w Turcji paniczna ucieczka ludności

STAMBUL, 21.7. — Na południowy wschód od Smyrny w okrogu Denizli silne trzęsienie ziemi zniszczyło dziesiątą część domów, zniszczono domy, zniszczając schronienia na otwartych przestrzeniach.

Wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu. Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

ORLY, 21.7. Osiemdziesiąt samolotów turystycznych wystartowało dzisiaj rano do raidu naokoło Francji, który zakończy się 30 b.

m. Samoloty przelecia 4.700 km. w 8-10 etapach, by wylądować ostatecznie na aerodromie w Buc.



# Tryumf nad Bałtykiem

## Gdynia—port, wspaniały pomnik pracy

Morze nas wzywa! Któż oprzeć się zdola wodnemu kuszeniu? Jemy wszyscy do Gdyni. Jęzmy hurtem, specjalnymi grupami, osobnymi wagonami, własnymi pociągami... Liga Morska i Kolonialna obiecuje pokazać w tym roku Gdynię stu tysiącom młodzieży szkolnej, drugie sto tysięcy członków różnych organizacji i niezrzeszonych cywilów przyjedzie oglądać nowy port z własnej i nieprzymuszonej woli.

Więc jak się odbywają zaślubiny przeciętnego obywatela z Morzem? Technika jest niezmiernie uproszczona. Dzień cały stoi uwiązany u mola pasażerskiego mały jedyny holownik „Zubr”. „Zubr” jest znany w całej Gdyni. Kiedy trzy razy rzygnie, znaczy spieszyć na molo! Odjeżdżamy!

Na rufie zbiera się kupka zwiedzających. Pan kapitan zna swą trąbę napamięć. Zagląda pokolei do każdego basenu, zdaleka mija gniazdo staków wojennych i po 45 minutach wraca do przystani. Podróż skończona. „Żegluga Polska” wżo gaciła się o kilkadziesiąt złotych.

Ale public, która niejednokrotnie tysiąc kilometrów odwaiała, aby zapoznać się z własnym portem, niewiele zostaje w głowie. „Basen Południowy... Basen Węglowy... Nabrzeże Holenderskie, Szwedzkie, Śląskie, Helskie, Francuskie, Belgijskie, Amerykańskie, Indyjskie...” Słowem, wszyscy święci, ale pożytecznych, konkretnych wiadomości — za grosz!

Urzednicy oficjalny cicerone po trafi conajwyżej objaśnić cęprów, co znać takie tajemnicze terminy jak reda, molo, pilot, nabrzeże, cunować. Wystarczy to do czytania nowelk morskich Pokera, ale nie pozwoli nigdy na wyrobienie sobie ogólnego choćby pojęcia o pracy portu.

Kiedyśmy tak kołowali „Zubrem” wśród betonowych przeyrów, znalazło się na rufie kilku pasażerów, zżeranych przez głód wiedzy.

— Jaka jest powierzchnia portu? Jaka głębokość przy nabrzeżu holenderskim? Ile metrów nabrzeże wybudowano już w Gdyni i ile to kosztuje? Co się w tej chwili w porcie robi? Ile staków odwiedza Gdynię w ciągu roku? A ile stoi tu przeciętnie codziennie? Jaka jest „przełotność” portu? Ile ton przyplęnęło do nas i ile wyeksportowaliśmy przez Gdynię w roku ubiegłym? A czy cyfry te uległy teraz znacznej redukcji?

Na wszystkie te pytania sympatyczny przewodnik nie umiał dać odpowiedzi. Tłómaczył się, że dokładnie nie pamięta, ale tak wyglądało, że ma wogóle zielone pojęcie o tych sprawach. A skoro polska racja stanu twierdzi, że Gdynia jest koniecznością gospodarczą, a nie aktem demonstracji politycznej, to obywatela mają postokroć rację, że dopytują się o statki i żądają cyfr porównawczych.

Ale miły pan z rufy nie jest rozmowny. Wiadomości jego wystarczają conajwyżej do odróżnienia barw okrętowych bander, a i tu zaczął się nieborak na Grecji...

Wobec tego porucyłem „Zubra”, udałem się po informacje chętnie, pewnie i dokładnie do Urzędu Morskiego. Wiem już teraz wszystko... Ale swoją drogą tego cicerone wartoby trochę poduczyc!

W 1923 roku obroty portu gdyńskiego wynosiły okrągłe i wielkie zero. W 1924 roku zawinęło do Gdyni 58 statków i przywiozło (wzgli. zabrało) 7.567 pasażerów oraz 10.167 ton towaru. Żeby te cyfry przedstawić w sposób bardziej plastyczny, można ją wyobrazić sobie jako mniej więcej 10 pociągów towarowych. Wcale nieźle, wcale nie źle!

A w 1932 roku gościło w porcie 7.214 okrętów, przewożąc 18.842 osoby i 5.194.288 ton. Żeby przewieźć taką kupę wszelakiego dobra trzeba byłoby utworzyć przeszło 500 pociągów towarowych, długości 400 metrów każdy.

Porównajcie w szybkiej przmyślności te cyfry: 58 i 7.000 statków, 7 i 17 tysięcy pasażerów, 10 i 500 pociągów! W ciągu dziesięciu lat! Z uwzględnieniem kryzysu i złej koniunktury!

Kogo nie zniewola te cyfry do admiracji i głośnego podziwu? Któż potrafi ukryć uśmiech radosny i pełen wewnętrznej dumy? Któż z nas nie poczuje choć przez chwilę ojsowskiej dumy jak po szczęśliwie złożonym egzaminie jedynaka?

Tak wygląda Gdynia oglądana przez mikroskop gospodarczy. Ale nierównie ciekawszym byłoby dokonanie przeglądu dorobku gdyńskiego z lotu awionetki, objąć jednym spojrzeniem całą zagrodę polską i wymierzyć rolę naszego portu w winnicy Pańskiej. W 1922 roku udział procentowy całego morskiego obrotu towarowego (Gdynia plus

Gdańsk) w porównaniu z ogólnym zagranicznym obrotem Polski wynosił 7,3 procent. W 1932 roku — 67,3 procent. Czyli dwie trzecie obrotu idzie tania i przystępna drogą morską. A Gdynia ładuje 70 procent towarów.

Więc to już nie zabawka w port i w morze, to już nie dłuhabania w piasku! Wielka robota o pierwszorzędnym znaczeniu ekonomicznym, warta najwyższych wysiłków i wyjątkowej uwagi!

Jeszcze efektywniej wypadnie porównanie „użyteczności handlowej” kilometra granicy lądowej i morskiej. Kilometr naszego wybrzeża przewoży 35 razy więcej od kilometra granicy lądowej, respijuje 35 razy intensywniej, jest 35-cioкратно skuteczniejszym łącznikiem z zagranicą, niż dotąd stały. Stosunek taki jest w pełni uzasadniony, jeżeli weźmiemy pod uwagę tarcie transportów wodnych z jednej strony i malusieńki dystans użytkowej granicy morskiej — z drugiej. Przecież na każdy kilometr wybrzeża wypada u nas rekordowa cyfra 2.100 km. kwadr. zaplecza! Przez każdy metr morskiego

okna oddycha 230 mieszkańców! A dokąd można dojechać z Gdyni? Na cały świat! Bezpośrednio i stale kursują z Gdyni okręty do takich portów, że bez słownika geograficznego nie potrafimy nawet o nich powiedzieć!

Wzmiemy na chybił-trafi, według alfabetu. Accra, Adelaide, Alexandria, Alicante, Beira, Brisbane, Burutu, Cotonou, Frematee, Galveston, Kaimar, La Pallice, Lome, Lourenco, Marques, Moss, Oskarhamm, Passages i tak dalej, i tak dalej, coraz dziwniejsze nazwy, oraz rzadziej wspomniane w gazetach. Bo jakiegoż trzeba wydarzenia, żeby pismo polskie wspomniało o Pensacoli! Chyba katastrofalne trzęsienie ziemi albo deszcz ogniowy, bo duża rewolucja lub nawet mała wojenka pódzię sobie do kosza.

Nazwy przemysłowe i zakonspirowane powybierałem naumyślnie, aby określić zasięg stałych linii gdyńskich. Nie trzeba sądzić, że utrzymujemy stosunki wyłącznie z „zakazanymi” portami. Nazwy Marsylii, Amsterdamu, Bordeaux, Antwerpii, Bremy, Hamburga, Buenos Aires, Londynu, Fiume, Helsing-

forsu, Kopenhagi, Leningradu, Melbourne, Rotterdamu lub Pireusu spotykamy też na każdym kroku.

Zadalem sobie teraz trochę naukowe zadanie odszukania najdłuższego rejsu. Okazuje się, że wykonuje go linia szwedzka „W Wilhelmse” do Brisbane w Australji. Jedzie się tam 56 dni, okręty kursują z Polski co miesiąc.

Wróćmy na chwilę do statystyki towarowej. Trzeba przedewszystkiem pamiętać: dziewięć razy więcej towarów eksportujemy, niż przywozimy. W rokueszłym stosunek ten wyrażał się 430.000 ton do 4.760.000 ton.

Z pośród towarów przywozowych na pierwszym planie stoi złom żelazny, potem nawozy sztuczne, ryż surowy lub luszczarni, ruda, piryty, bawełna, owoce świeże i suszone, wyroby drzewne i t. d.

Wywóz w 90 procentach reprezentuje węgiel eksportowy. Poza tem: drzewo, produkty spożywcze, cukier, chemikalia, wyroby metalowe i ryż.

Równie charakterystyczne, jak radosne cyfry przynosi sprawozdanie nie prowizoryczne z działalności portu w pierwszym półroczu r. b. Okazuje się, że Gdynia nie zna kryzysu i złej koniunktury, zwiększając bez względu na sytuację między narodową swe obroty.

W ciągu pierwszego półroczia w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku obroty towarowe wzrosły o 20 procent, dochodząc do cyfry 2.630.000 ton wobec 2.180.000 ton w 1932 roku. Pięknie prawda!

Nadwyżka powstała wskutek znacznego (300 proc.) wzrostu pozycji importu, który skoczył ze 121.000 ton na 368.000 ton. Jeżeli chodzi o specyfikację, to największe skoki dokonał przywóz żelastwa, węgla i bawełny, fosforu, pirytów i nasion olejnych.

Eksport wykazuje nietylko ogólnie 10-procentową wyżkę (z 2.059.000 ton na 2.261.000 ton), ale również bardzo interesujące przegrupowania. Okazuje się, że spada eksport artykułów masowych o małej wartości, a wzrasta wywóz towarów wysokocennych i drobnicowych. Strate odczuwamy w pozycji węgla eksportowego oraz cukru. Wzrost notują: drzewo, węgiel brukrowy (na użytek staków), szyny kolejowe i artykuły drobne.

Wróćmy teraz do cyfr charakterystycznych portu gdyńskiego. Długość nabrzeży — 9 km. 200 mtr., dłu-

gość falochronów — 2.540 mtr., powierzchnia lądowa portu 630 ha, powierzchnia wodna — 320 ha, głębokość portu 6 — 12 mtr. (dostępna dla największych kolosów transoceanicznych), głębokość przed falochronem 9 — 14 mtr., dno piaszczyste, dobrze kotwiczone. Jednocześnie ładować się może w porcie około pół setki statków.

Składy i magazyny (jest ich 21) posiadają łączną powierzchnię składową 120.788 mtr. kwadr. Jest to więc pole o powierzchni przeszło 25 morgów! Tory kolejowe w porcie posiadają łączną długość 150 kilometrów! Poza tem chłodnia portowa o pojemności 700 wagonów, (jedna z największych na świecie) chłodnia rybna (200 wagonów), luszczarnia ryżu, olejarnia, zbiorniki dla melasy i trzy dojrzwalnie bananów.

Właśnie! Jak wyglądają te tajemnicze dojrzwalnie, dzięki którym mamy takie banany?

Są to dobrze przewietrzane i ogrzewane szafy, w których owoce południowe nabierają soczystości i koloru. Szczególnie ważnym jest utrzymywanie stałej temperatury (zapomocą urządzeń elektrycznych lub gazowych), ponieważ najmniejsze zazębienie niszczy delikatny miąższ banana.

„Uzbrojenie” portu w urządzenia mechaniczne przedstawia się następująco: jedna wywrotnica wagonowa (cały wagon unosi w powietrze i wysypuje do wnętrza statku), zasobnik dla rudy, dwa urządzenia taśmowe do węgla, dwa dźwigi płyt wające, trzy dźwigi mostowe, 8 półbramowych i 35 bramowych.

Investycje państwowe i prywatne w Gdyni oceniane są w chwili obecnej na 320 milionów złotych.

Wreszcie pytanie ostatnie: co się robi teraz? Czy jeszcze są dokonywane inwestycje, czy już uznano port za ukończony?

Doskonalimy się ciągle, pracujemy bez przerwy! Budujemy teraz dworzec pasażerski i hangar tranzytowy o powierzchni 8000 mtr. kwadr., trzy magazyny (15.000 mtr. kw.) na Nabrzeżu Amerykańskim, wykończyliśmy wiadukt nad torami kolejowymi na drodze z miasta do portu, przed kilku tygodniami oddany został do użytku obszar strefy wolnocłowej, wreszcie w basenie Kwiatkowskiego stałe ustawiane są kesony, budowane nabrzeża i refulowane mola.

Tak wygląda inwentarz i dorobek Gdyni, największego portu na Bałtyku. Tak wyglądają cyfry, które znać powinien każdy Polak!

## Brak kultury na łamach prasy nacjonal-socjalistycznej

Ministerstwo propagandy p. Goebbelsa zorganizowało w tych dniach w Berlinie specjalną konferencję prasową w sprawie feljtonów w dziennikach.

Konferencja ta była niezmiernie ciekawa dla określenia wyników rządów hitlerowskich w Niemczech.

Jako główny referent wystąpił przedstawiciel wspomnianego ministerstwa p. Wilfried Bader; z ubolewaniem oświadczył, że prasa, która na polu politycznym poświęciła się dziełu „odrodzenia narodowego” jest zupełnie niezdadna w dziedzinie kultury. Ujawnia się to — mówił referent — w braku lub nieudol-

ności feljtonów w prasie nacjonal-socjalistycznej.

Referent przytoczył bijące w oczy przykłady jak wysoko był postawiony dział feljtonu literackiego i artystycznego w prasie liberalnej i socjalistycznej, a jak mało warty jest ten dział w prasie „narodowej”.

Ministerstwo propagandy domaga się, aby prasa więcej uwagi zwracała na potrzeby kulturalne czytelników, aby omawiała nowe książki i dzieła sztuki.

Apelu tego wysłuchali zgromadzeni redaktorowie hitlerowskiej, ale spełnić go nie będą mogli, bo cóż o sprawach prawdziwej kultury mogą pisać barbarzyńcy.

## Wykryte spiski w Belgji i w Grecji

Z Brukseli donoszą, że w mieście La Louviere wykryto szeroko rozgałęziony spisek o charakterze komunistycznym.

Podobno w planie spiskowców leżało wysadzenie w powietrze fabryk i zagarnięcie władzy w prowincji Henegar.

Przedsięwzięto surowe środki ochrone.

W Atenach aresztowano pułk. Cervas, oskarżonego o organizację nowego spisku na rzecz znajdujacego się na emigracji gen. Plastirasa.

## Nowy postęp radja Obserwatorium w kleszeni kamizelki

Gdyby wszystkie zegary wskazywały ten sam czas co do minuty, nie byłoby pretekstu dla spóźnalskich; życie możnaby wówczas uregulować, jak precyzyjny repetyer szwajcarski.

Cała bieda w tem, że dotąd nikt nie wymyślił lekarstwa na punktualność; jest jednak nadzieja, że tym lekarstwem będzie pewien inżynier z Syrakuz (nie życz sobie, by nazwisko jego publikowano), który wynalazł nowy typ zegara radjowego.

Nie potrzeba go nakręcać; wystarczy puścić falę z centralnej radjosta-

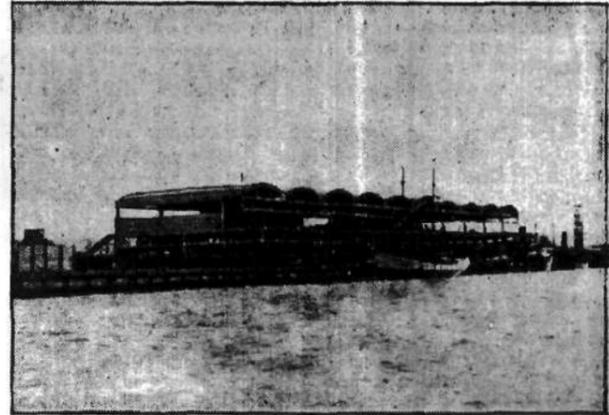
cji, by dotarła do najdalszych zakątków i znalazła oddźwięk w maleńkich odbiornikach zegarków.

Fala wielkiej radjostacji nadawczej płynie nieprzerwanie i porusza miliony wskazówek. Zegary przez nią regulowane mają tę wyższość nad zwykłym, że nigdy nie stają, nigdy się nie spóźniają i nie śpieszą.

Jedyną ich wadą jest kunkatorka dokładność, wyłączająca wszelkie wykryty. I może z tego powodu nie znajdują wielu zwolenników...



Poczta gdyńska, która kosztowała 5 milionów zł. i 8 lat wzięcia.



Morski Dworzec pasażerski (w budowie).

## URKE-NACHALNIK

### ZYCJORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

# Po wyroku

## Rozgrywka z niemieckim prokuratorem

— „Zwei Jahre Gefängnis für schweren Einbruchdiebstahl!”, po czym odprowadzono mnie z powrotem do więzienia.

Byłem tak przyciębiony i przybity tym wyrokiem, że nie byłem nawet zdolny do myślenia. W drodze z sali sądu aż do zamknięcia mnie w celi znajdowałem się w stanie nieprzytomnym. Sam nie pamiętam, kiedy mnie ze sądu wyprowadzono, kiedy szedłem ulicami z powrotem do więzienia, dopiero w celi oprzytomiałem. Potarłem sobie ręką czoło, jakbym chciał coś przytomnie; tu dopiero sobie zdałem sprawę, co się ze mną stało.

Z rozpaczyci począłem głową tłuć o mur. Nie mogłem się pogodzić z myślami, że zamiast spodziewanej wolności dostałem aż dwa lata i to, będąc zupełnie niewinnym. Przysięgam, że nie byłem winny. Dziś już wszystko jedno, bo to już dawno minęło. Jednakże te dwa lata otrzymałem dlatego, że potrzebna była ofiara, by zaspokoić kogoś. No i ja nią byłem.

Przynajmniej się też do tego, że chcąc policzyć przestępstwa, któ-

re popełniłem bezkarnie, należałoby mi się o wiele większy wymiar kary; jednak w tem, że co mnie skazał, nie byłem winny.

Pierwszą noc po wyroku ani ja sekundę oka nie zmrzyłem; strachem objęty, nie mogłem zasnąć. Ciężkie myśli, jak stopy kamienne, przyniatały mi głowę i spędzały sen z powiek. Wsłuchiwałem się tylko w miarowe kroki straży z okutymi butami. Każde uderzenie bu tem i bruk odbijało się o mój mózg, jakby mi po głowie deptał. O, jak straszne są bezsenne noce w więzieniu; sto razy straszniejsze, niż w trumnie. Jedna taka noc wystarczy, by człowieka zrobić anormalnym na całe życie. Wiele takich nocnych bezsennych przepędziłem; do prowadzały one mnie niemal do warjactwa. Zresztą poco się skarżyć; sam uznaję przysłówie:

— „Jak sobie pościelesz, tak się wypiesz”.

Uplętnęło znów dni kilka; zupełnie oswoiłem się z dwoma latami. Myśląc, że mam dwa lata tylko, a nie 10 lat, jak już było poprzednio, zacząłem godzić się z losem. W takich chwilach ciężkich zawsze potrafiłem osanowić wole i pa-

trzałem na życie ze strony filozoficznej. Chąc zapanować nad smutną rzeczywistością, pograżyłem się w rozmyślaniami. Przypomniałem sobie aforyzm Konfucjusza: „Ścisnij serce i trwaj”. A ja wtedy sobie mówiłem: „Ścisnij żołądek i trwaj”. Zdaje mi się doprawdy, że żołądek ścisnąć jest jeszcze trudniej, niż serce.

— Do diabła! znów filozofuję! — Jak mi jest ciężko od tego się odzwyczaić! Ale proszę cię, czytelniku, przebac mi, to nie ja temu winien. Każdy, kto przesiedział długie lata w pojedynczych celach, jak nie zdziocięje zupełnie, to staje się wtedy filozofem bez żadnych tam dyplomów.

Zacząłem sobie regulować życie w ten sposób: 200 gramów chleba, otrzymanego rano, chowałem na wieczór, gdyż głód spać nie pozwalał. Wypiłem tylko kawę. Do obiadu prowadziłem wojnę z pluskami, po obiedzie było już pochmurno w celi, więc do wieczora spędziłem czas na walenianiu się po celi i wyglądaniem przez okno. Książek tu nie dawano żadnych, żeby sobie nie uprzyjemniać czasu.

Minął tak cały miesiąc. Pewnego dnia zostałem zawezwany do prokuratora Lichnera. Gdy stanąłem w jego gabinecie, siedział on pochylony nad papierami; podniósł głowę i utkwil we mnie wzrok, aby zobaczyć, z kim ma do czynienia. Był to oficer w średnim wieku, wysokiego wzrostu, o nieprzyjemnej twarzy z nosem czerwonym; nosił binokle. Cała fizjognomja i ruchy jego przypominały lisa. Po chwili obserwowania rozpoczął badanie.

— Proszę sobie dokładnie przypomnieć, gdzie wy byliście wieczorem o godz. 12-iej dnia drugiego listopada. Muszę to dokładnie wiedzieć, dodał stanowczym, chrapliwym głosem.

— Ja? Tak, przypominam sobie. Właśnie o tej godzinie byłem tu, w Łomży i okradłem prowianturę, za co już otrzymałem od sądu wojennego 2 lata Gefängnis, odpartem śmiało.

Prokurator zerwał się z swego miejsca, stanął, kilka razy zdemował binokle, to znów je nakładał, przypatrując mi się szybko i z całym natężeniem. Starąłem się wytrzymać jego wzrok i nie zmieszczać się przed jego badawczym spojrzeniem, po chwili mnie zapytał:

— Wiele wam już lat?

— Dwadzieścia lat, odpartem.

— Wiele razy byliście już karani?

— Pierwszy raz — odpartem śmiało.

Znów mi się przypatrywał i rozkazał swojej sekretarce, która siedziała obok przy maszynie, żeby to zanotowała; następnie niespodzianie mnie zagadnął:

— Czy wy byliście kiedyś w miasteczku T...?

Tu tak szybko wpatrywał się oczyma we mnie, jakby mnie chciał niemi przebić na wylot.

— Tak, znam to miasteczko, odpowiedziałem.

— Jak dawno, jak wy tam byliście?

— Może dwa lata, a może już więcej, doskonale już tego nie pamiętam.

Sekretarka na maszynie pisała moje odpowiedzi.

Znów przypatrywał mi się chwilę, uśmiechnął się i kazał mi usiąść, co też nieśmiało uczyniłem; następnie poczęstował mnie cygarem, myśląc w duchu, że za nie do stanu od kucharzy „dolewkę”.

Zadał mi jeszcze inne pytania, które nie miały nic wspólnego z śledztwem, co bardzo mnie dziwiło, ale o tem tu się rozpisywać nie myślę i będę tylko mówił, do czego on dążył.

Trzeba tu wiedzieć, że ten sam prokurator był od początku, gdy tylko Niemcy zajęli miasto, panem sprawiedliwości, sędzią śledczym, sędzią i prokuratorem, wszystkiemi w jednej osobie; istna „chodząca sprawiedliwość”.

Gdy dał komu wyrok, śmiał się, że o ile mu się nie podoba, to może apelować do Pana Boga. Opowiadało mi o tem kilku więźniów, którzy zostali przez niego skazani, a z którymi spotykałem się w ustępie albo rozmawiałem przez okno, kiedy stał „dobry” żołnierz na posterunku.

Zrozumiałem dobrze, o co mu chodziło, a udawałem, jakbym się niczego nie domyślał.

Wtem niespodziewanie znów zagadnął mnie.

— Czy wiecie, że w miasteczku T... okradziono w nocy drugiego listopada „Bauam” i zabrano tam ogromną sumę pieniędzy, przygotowaną dla 3000 robotników, pracujących przy budowlach mostów, szosy itp.?

— Nic o tem nie slyszalem, odpartem.

Mówiłem, że tej nocy okradłem prowianturę i zostałem zaraz aresztowany.

Uśmiechnął się do mnie szyderczo i odparł:

— Nie przyznałeś się do tej kradzieży, więc ty tam może nie byłeś?

— Jaki? a dwa lata za co dostałem? O ile nie byłbym winien, sąd niemiecki napewno by niewinnego nie skazał. — Zdaje się, że nawet uśmiechnąłem się wtedy przy tej odpowiedzi, a on zagryzł wargi, co doskonale zauważyłem.

— A jednak wiem, że ty byłeś w T... i to jeszcze z dwoma z Warszawy, gdy okradziono „Bauam”.

— Ja już jestem na śladzie, dodał.

— Pamię prokuratorze, rzekłem śmiało. Czarodziejem nie jestem, bym był widzialny i bym mógł się przemieścić z miejsca na miejsce; o ile dostałem dwa lata za to, że o godzinie mniej więcej 12-tej w nocy do drugiego dokonałem o tej samej porze kradzieży w miasteczku T..., które, jak się nie myle, jest stać oddalone o 50 wiorst, a wiadomo, że koleje ani samochody tam nie kursują, a aeroplanem tam napewno nie przybyłem, dodałem.

Prokurator, widząc, że nie daję się złapać, coś na ucho szepnął sekretarce. Ona się roześmiała, a później zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy nie jestem głodny, czy w więzieniu dają dosyć jeść?

Zrozumiałem znów do czego dąży i odpartem:

— Pan prokurator lepiej wie ode mnie, że w więzieniu pełna i umiaraja z głodu.

— Ach tak, odparł, ja o tem nie wiedziałem, a ty, widząc, dobrze wyglądasz; od dziś każę tobie przy nosić obiad z kasyna, o ile masz pieniądze. (D. c. n.)

# Ballada o Redukcji

Pisma donoszą, że wobec nastąpienia bezwzględnej redukcji meżatek, pracujących w urzędach państwowych, zanotowano ogromny wzrost liczby podań o separację małżeńską. Separacje te są przeważnie fikcyjne i mają na celu jedynie umożliwić pracującej kobiecie dalsze pozostanie na stanowisku. To przymusowe rozbiście rodziny twardą koniecznością życiową, narzuconą z góry, można sobie wyobrazić tak:

Jest sobie on i ona, mąż i żona, urzędnik i urzędniczka. Oboje pracują w pocie czoła w urzędzie państwowym i z lekkomyślnością ludzi ufnych w swoją gwiazdę są pewni, że tak będzie zawsze. On był w Izbie Skarbowej referentem od stemplowania zapłańcików, a ona technela duszę całą w klawiszach maszyny do pisania, gdyż była stenotypistką. Ułoga to była parka, referent i sekretarka, on zarabiał trzysta złotych, a ona niecałych dwieście, bo zawsze mniej płaciła niewieście. Jakos lednak płynęli po fluktach żywota, wypisawszy na swojej banderze hasło: byle do końca miesiąca. Nie było to jednak rzeczą łatwą: w przerwach między stemplowaniem zapłańcików i stukaniem na maszynę doznali błogosławieństwa Boga, które zmaterjalizowało się w postaci trojga dzieł, prócz tego mieszkala u nich starszuszka matka, sporo więc było do nakarmienia ust, a wszak już minął wiek złoty, kiedy to pieczone gołąbki same fruwały po powietrzu.

Ogromne mieli wydatki, mieszkanie, szkoła i samiatki, więc zachodzili w głowę, jak pokryć choćby połowę? Nie mieli wcale szlug i ciągle leżli w długu, bo wszystko brali na raty. Jak zwykle czulek niebogaty. Krzepili się jednak na dzieła, że żadne ich wichry nie zwi-

ła, bo kto już tkwi na urzędzie, ten wie, że jakoś to będzie! Nawet o niższej pensji nie mieli zbyt wielkiej pretensji, bo gdy wymagał Ołczyzna znieść trzeba, kaźdy to przyznał. Więc zaciśnili paska, mówiąc: ha, płacicie co łaska, przecież kto jest na urzędzie nie zginie, jakoś to będzie! I dalej w ciężkim trudzie orali poczciwi ludzie roczek jeden i drugi, coraz to głębiej brnąc w długu.

Aż naraż gruchnęło po mieście, że chleb odhierają niewieście i termin wyznacza jej szybki, kiedy ma dymać na grzybki. Która z nich jest lafirynda, ta może jeździć choć drynda i mieć na perły, brylanty, bo za to płaciła franty, ale uczciwa meżatka i dzieciom ma litkim marka, niech się po biurach nie pęta, lecz pilnuje niemowlęta.

W rozpaczy cała rodzina biada: ostatnia godzina nasza wybiła! Czemże się wyżyjemy? szemrze.

Obsiedli stół dokoła, Izzy ronią do rosolu, biały załamują dlonie: tonie lódz nasza, ach! tonie.

Zawodził tak ojciec i matka, co była niesety meżatka, zawodził babka i wnuk — wtem do drzwi ktoś puka: puka! puka! — Kto tam? — przez Izzy matka pyta, „To ja, Redukcja”, odpowiada głos z zewnątrz. — „Ach bestjo niesyta, zaiste wloze masz zdrowie, do nowych ofiar wciaż wzdychasz, a sama nigdy nie zdychasz!”

To rzekłszy nieszczęsna kobieta już chciała Redukcji wleść w paszczę, gdy porwał się mąż od kotleta: stój! ja te redukcje nglaszczę!

Redukcio — zartoczone zwierzę! Pisało wczoraj w Kurjerze, że tycaż się mozesz meżatek, lecz waza ci od separatek! A ta oto dzieć mych matka, do dżiś uczciwa meżatka, od obecnego momentu wyrzeka się już sakramentu, opuszcza stół mój i łożę i mie-

szkać będzie w komorze. Oto gotowe podanie o separację — spojrz na nie! Redukcja za uchem się drapie i paszczą jak tygrys kłapie, lecz czuje, że niema już racji, wobec tej separacji, bo stoi wyraźnie w ustawie, że knąć separački nie w prawo. Więc cofa się, grzechem się kłania i czmycha z tego mieszkania.

A potem w otwarte ramiona ex-meżatki wpada ex-żona, do piersi się tuli i szlocha i szepcze, że bardzo go kocha, bo

w tej tragicznej godzinie był uratował rodzinie. Nie musi już iść na grzyby! Wiecej się rozstali „na nby”, do innej przeszła komora i tam otrzymuje pobory.

A wczesnym rankiem w niedzielę, gdy ludzi w Łazienkach niewiele, ex-meżatka spotyka ex-żona i tam mu otwiera ramiona.

Niech jasne przyświeca Wam słonko, ex-meżatko i ex-maźzonko!

As-Pik.

## Satyra na konferencji londyńskiej Dezyderaty „Rurytanji”

W kołach światowej konferencji gospodarczej wywołał wczoraj dużą wesołość fakt następujący: dziennikarze i członkowie konferencji po przybyciu do muzeum geologicznego znaleźli

wśród swoich papierów o charakterze urzędowym rezolucję, złożoną przez delegację fikcyjnego państwa Rurytanji, z wyglądu przypominającą jak najdokładniej elaboraty konferencji.

## Na pamiątkę lotu włoskiego Najmodniejsze imię Balbina

Obzędz chrztu skończony; za chwilę odbędzie się uzupełnienie uroczystości: kościelnej — w księgach stanu cywilnego.

Chrzestni rodzice dźwigają rozkryte czarne pociechy do kancelarii parafjalnej.

Numer pierwszy: dziecko płci żeńskiej, czarnookie bobo z kudlatym łebkiem. Imię? — Balbina.

Numer drugi: — ditto. Imię? — Balbina.

Numer trzeci — Balbina.

Na miłość boską gdzież to się dzieje i dlaczego same Balbiny?

Ano, gdzieżby, jak nie w słonecznej Italji, gdzie to niezbyt dźwięczne imię od chwili zwycięskiego przelotu eskadry gen. Balbo stało się najmodniejszym zadokumentowaniem zachwyty i czci dla włoskich skrzydeł.

## Najpiękniejsza Paryżanka



W ogrodzie botanicznym w Paryżu odbył się publiczny wybór najpiękniejszej paryżanki. Na zdjęciu lau reatka p. Odille Auvray.

## Bez korony i żony b. król Jerzy—grecki

Gazeta ateńska „Etnos” donosi, że były król grecki Jerzy rozwodzi się z żoną b. królową Elżbietą.

B. król Grecji Jerzy ma 43 lata. Wstąpił na tron po ojcu Konstantynie w d. 28 września 1922 r.

Utracił koronę wskutek rewolucji d. 25 marca 1924 r. B. królowa grecka Elżbieta jest siostrą króla Rumunii Karola II, urodzona w 1894 r., wyszła za mąż w 1921 r. Po detronizacji mieszka stale w Bukareszcie.

## Indyjska krew w żyłach Posta Jednooki lotnik czerwonoskórcem

Z okazji lotu jednookiego Wiley Post naokoło świata, prasa angielska umieszcza szczegóły, dotyczące się tego osoby.

Okazuje się, że Post jeszcze przed siedmiu laty nie miał nic wspólnego z lotnictwem, był właścicielem „rancho” w Oklahomie.

czeli ich zarażać temi chorobami i nieodporni Indianie, marli wówczas, jak muchy.

Czerwonoskórzy mieli jedną wyraźną wadę: byli z natury okrutni, ale z okrucieństwem tem łączyli ołbrzymią wytrzymałość i cierpliwość.

W żyłach jego płynie krew Siuksów, krew Indian północnych. „Daily Express” przypomina z tej okazji, że czerwonoskórzy pochodzenia było wiele wybitnych osobistości Ameryki, między innymi wiceprezydent Stanów Curtis, słynny bankier Clouston i inni.

Rasa indyjska odznaczała się wieloma wybitnymi zaletami. Czerwonoskórzy nie znali wcale pewnych chorób, jak syfilisu, gruźlicy, ospy, a nawet dzicinelnej odry. Dopiero Europejczycy zafalowyli wśród nich kolonje, za-

czeli ich zarażać temi chorobami i nieodporni Indianie, marli wówczas, jak muchy.

Czerwonoskórzy mieli jedną wyraźną wadę: byli z natury okrutni, ale z okrucieństwem tem łączyli ołbrzymią wytrzymałość i cierpliwość.

W Stanach Zjednoczonych jest wielu Indian milionerów. Zbogacili się przeważnie na nacie.

Najlepsza rasa Indian kanadyjskich nazywa się Makmowie; najlepsza rasa Indian Stanów Zjednoczonych to Siuksowie.

W Ameryce istnieje specjalny uniwersytet Carlisle, przeznaczony tylko dla Czerwonoskórców.

Uniwersytet ten skończył między innymi słynny na całym świecie atleta Jim Thorpe.

„Albanczyk”



Dzieło Józefa Brandta z wystawy w warszawskiej Zachęcie „Żołnierz i koń w sztuce polskiej”.

## Z rozkazu „człowieka o 100 twarzach” Niewyjaśniona zagadka zbrodni w londyńskim Hyde-parku

W 1929 r. zginęła z ręki zbrodniczej młoda Angielka, Julia Mongen. Znalaziono ją w londyńskim Hyde-Parku z poderżniętym gardłem. Wkrótce schwymano zbrodniarza i skazano go na dożywną katorżę.

białej szyi dziewczęcia z zachęcającym uśmiechem...

Nie mogąc się oprzeć nakazowi tajemniczej postaci, Williams wyciągnął brzytwę z kieszeni i zadął krwawy cios.

Obecnie zbrodniarz ten popełnił samobójstwo w więzieniu na wyspie Wight. Sam fakt nie byłby może godzien uwagi, gdyby nie zagadkowa psychika w nowalcy. Robert Williams twierdził uporczywie, że popełnił zbrodnię... za namową artysty filmowego Lon Chaneya. Trzeba dodać, że zmarły przed dwoma laty aktor grywał rolę ponurych zwyrodniałców i z powodu ruchliwości swej fizjonomji otrzymał przydomek „człowieka o stu twarzach”.

Dziewczyna skonała bez słowa skargi, a Williams w chwilę potem obudził się z okropnej fantasmagorji. Był przerażony i zdumiony zarazem: zadawał sobie pytanie, co popchnęło go do zamordowania tej młodej, a tak mało znanej dziewczyny? Rabunek, zazdrość, zawiedziona miłość? Nie było po temu powodów. Dziewczynę poznał przed paru godzinami, ubrana była ubogo i nie miała pieniędzy.

Pewnego czwartkowego poranka Williams spoczywał z Julią Mungen pod rozłożystym drzewem, na wielkim trawniku (w angielskich parkach wolno się kłaść na trawie). W pewnej chwili — jak sam opowiadał — oczy przesłoniła mu mgła, a przez mgłę ujrzał potworny grymas „człowieka o stu twarzach”. Ziawa stanęła tuż: zdawało się Williamsowi, że wtyka mu do ręki brzytwę i przesuwa palcem po

Tam, wiedziony wyrzutami sumienia, przeciął arterje u rąk, i znów wyrwano go śmierci i osadzono w kameryze dla szaleńców, wyłożonej materacami.

Szukający ukojenia w śmierci zbrodniarz uplanował sobie wkrótce nowy rodzaj śmierci i ułożył materace w wielki stos, wdrapał się na szczyt tej góry i rzucił się głową w dół na kamienną posadzkę.

## Przeludniona wieś Najtrudniejszym zagadnieniem gospodarczym

Zatrudnienie zarobkowe ludności stanowi najbardziej istotne, a zarazem najtrudniejsze zadanie, przed którym stoi polska gospodarka. Zwiększenie zatrudnienia ma dla nas znaczenia nietylko ze względu na czasy kryzysowe, ale również i niezależnie od tych czasów, ze względu na szybki przyrost ludności, wynoszący niemal 500 tysięcy głów rocznie.

sytuację wskutek zamknięcia możliwości emigracyjnych i szybkiego narastania ludności.

O doniosłości tego zagadnienia świadczą dane cyfrowe. Są one zastanawiające i — niepokojące. Szczególnie krytycznie przedstawia się położenie ludności wiejskiej. Stanowi ona 63,8 proc. całej ludności państwa. Średnia gęstość zaludnienia na 1 km. kw. wynosi około 83 mieszkańców, wahać się od 20 osób na Pole siu do 265 na Górnym Śląsku.

Naszej polityce gospodarczej problem ludnościowy narzuca szereg postulatów. W dziedzinie polityki rolniczej wysuwa on konieczność zaopatrzenia warstwy rolniczej w ziemię, oraz przetrzeźwienie nadwyżek ludnościowych z okęgów bardziej przeludnionych — zwłaszcza z południowo-zachodnich dzielnic kraju — do mniej przeludnionych połaci północno-wschodnich.

O przeludnieniu wsi polskiej świadczy fakt, że ludność wiejska w Polsce, wynosząca 63,8 proc. żyje na 49 proc. ziemi uprawnej. Dla porównania należy stwierdzić, że np. w Belgji 19 proc. ludności wiejskiej żyje na 40 proc. ziemi kraju, w Danji 35 proc. ludności żyje na 61 proc. ziemi.

Problem ludnościowy sprawia, że uprzemysłowienie kraju staje się naczelnym zadaniem gospodarczym z punktu widzenia państwa, socjalnego i gospodarczego.

Rezultatem gospodarczym przeludnienia naszej wsi jest nie tylko niski poziom dochodu społecznego, osiąganego na głowę w rolnictwie, słaba siła konsumpcyjna ludności wiejskiej, oraz ukryte bezrobocie, przejawiające się w minimalnym wyzyskaniu zdolności produkcyjnej tej ludności. Przeprowadzone dla Małopolski obliczenia wykazują np., iż na jednego robotnika rolnego przypada w ciągu roku za ledwie 88 dni pracy na roli.

Stan uprzemysłowienia Polski jest niezwykle niski. Ilość zawodowo czynnych w przemyśle wynosi w stosunku do całej pracującej ludności za ledwo 10 proc. Dochód społeczny przemysłu sięga 6930 milj. zł., t. j. 37 proc., podczas gdy dochód społeczny rolnictwa, gdzie zawodowo jest czynnych 72,3 proc. ogółu ludności pracującej, liczy za ledwie 9059 milj. zł., t. j. 47 proc.

Zagadnienie ludnościowe w Polsce wymaga zatem wielkich wysiłków na wszystkich odcinkach naszej polityki gospodarczej. Ostatnie lata pogarszała

Teoretyczne obliczenia wykazują, że przemysł polski przy pełnym zatrudnieniu robotników mógłby dać pracę 1.100.000 robotnikom (obecnie niewiele więcej niż połowę), a przy dalszym rozwoju jeszcze o 80.000 rocznie więcej. Dalsze 75 do 125 tys. przyrostu można zaliczyć jako przyrost ludności rzemieślniczej, inteligencji itp., pozostałe zaś 225 do 250 tys. pozostawałoby na roli.

W ten sposób normalny postęp uprzemysłowienia — przy równoczesnym otworzeniu możliwości emigracyjnych — mógłby niemal rozwiązać polskie zagadnienia ludnościowe.

## Kłopoty albańskie Włoch Emancypacja państwa „mbreta”

Jedno z najmniejszych państw europejskich, skalistka Albania jest przedmiotem specjalnej uwagi niektórych państw Europy z Włochami na czele. Zainteresowanie to wypływa z wielu przyczyn. Przedewszystkiem „mbret”, czyli król albański jest ciężko chory. Stan jego zdrowia jest o tyle niepomyślny, że sprawa następcstwa tronu po bezdziejnym Achmedzie Zogu stanowi już temat rozważań i rozmów dyplomatycznych, tymczasem, oczywiście, nieurzędowych.

szkoła i samiatki, więc zachodzili w głowę, jak pokryć choćby połowę? Nie mieli wcale szlug i ciągle leżli w długu, bo wszystko brali na raty. Jak zwykle czulek niebogaty. Krzepili się jednak na dzieła, że żadne ich wichry nie zwi-

I nie dziwne. Albania to kraj, którego król jest istotnym władcą i kierownikiem polityki, dlatego też nie jest obojętne, kto zasiądzie na ewentualnie opróżnionym tronie.

Drugą sprawą, wywołującą zainteresowanie Albanji, jest pokojowy podbój tego państwa przez Włochy, które chciałyby stworzyć bramę wypadową dla swych wpływów na Bałkanach, a jednocześnie przez sui generis okupację portu albańskiego Valony zamknąć Adryatyk i uczynić z niego dla Włochów w całym tego słowa znaczeniu „mare nostrum”.

Zarządzenie to spotkało się z energicznym sprzeciwem duchowieństwa włoskiego w Albanji. W Skodrze odbyła się konferencja biskupów celem omówienia środków przeciwdziałania. Arcybiskup Mieda nakazał specjalne modły w kościołach, połączone z odczytaniem memoriału, wystosowanego przez biskupów do rządu albańskiego w sprawie zarządzeń przeciwko szkołom wyznaniowym.

Przez długi czas mogło się wydawać, że cele te dadzą się łatwo osiągnąć, stało się jednak inaczej. Albania chętnie korzystała z sąsiedzkiej pomocy Włoch, przyjmowała pożyczki angażowała włoskich specjalistów i inżynierów, ale, zorientowawszy się rychło w niewdzięcznych zamiarach włoskich sąsiadów w sposób bardzo wyraźny zaczęła się temu przeciwstawiać.

Akcja Italianizacji Albanji wywołuje szczególnie ostre niezadowolenie wśród mahometan albańskich, stanowiących niemal trzy czwarte zaludnienia kraju i będących jednocześnie elementem rodzimym, jako pochodzący od dawnych Ilirów. Ołbrzymia większość rozległych posiadłości ziemskich znajduje się w rękach belw mahometan albańskich, w parlamencie zaś liczba deputowanych mahometan jest dwukrotnie większa niż katolików.

Jeden z fragmentów tej cichej walki toczy się obecnie. Jako narzędzia Italianizacji Albanji Włosi zaczęli używać szkół wszelkiego typu, których znaczną liczbę tam założyli. W wię-

Rozmnożenie szkół włoskich uraziło nie tylko uczucia narodowe większości mahometan albańskiej, zwłaszcza, że księża włoscy wszczęli akcję nawracania na katolicyzm. W walce z włoską szkołą wyznaniową wysuwały się wyznawcy Islamu jako argument fakt, że jedyną mahometan albańską szkołą wyznaniową w Albanji jest rodzaj seminarjum, w którym kształcą się duchowni tego wyznania.

### Na plaży



Miło schodził czas na warszawskiej plaży, skąpanej w promieniach lipcowego słońca

### Jakie nieruchomości brane są pod uwagę jako budynki o charakterze zabytków

Urząd wojewódzki zawiadomił zarząd m. Białegostoku, że zamierza wydać orzeczenie, na mocy którego kilkanaście budynków w mieście uznanych będzie za zabytki. W danej chwili brane są pod uwagę:

- 1) pałac Branickich, zajmowany obecnie przez urząd wojewódzki wraz z murem ogrodzeniowym, bramą wjazdową, basztami i pergolami w ciągu tego ogrodzenia, figurami w ogrodzie i na placu przedpałacowym wraz z tem ogrodzeniem i placem, a wreszcie wraz z budynkami tego samego co pałac stylu, zajmowanymi przez seminarjum nauczycielskie,
- 2) dom przy ul. Kilińskiego L. 6/2, Hersza Widera,
- 3) dom przy ul. Kilińskiego L. 16, 4) ofic. tegoż domu oznaczona L. 16a, 5) plebania kośc. Farnego, zamieszkała przez ks. dziekana A. Chodykę,
- 6) kościół Wniebowzięcia N. M. P., 7) ogrodzenie mururowane przed tym kościołem łącznie z basztą od „Księgarni Religijnej” do domu, mieszczącego Polską Drukarnię,
- 8) dom piętrowy, gdzie mieści się „Drukarnia Polska”, oznaczony L. pol. 2, 9) dom, zajmowany poprzednio przez hotel „Stary”, 10) dom narożny przy zbiegu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszk., mieszczący aptekę Anny Hallaj,
- 11) dom naprzeciwko tej apteki z kolumnami, zwrócony frontem do ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszk., gdzie mieści się „Resursa Obywatelska”, 12) ratusz murywany na Rynku Kościuszk. wraz z okalającymi go budynkami i budynkiem tego samego stylu, stojącym odrębnie, 13) kaplica cmentarna św. Marii Magdaleny, 14) budynek w wylociu ul. Surazkiej na Rynku z frontem na Rynek i na ulicę, rzekomo mieszczący ongiś urząd pocztowy, 15) dwie stare synagogi przy zbiegu ul. Chazanowicza i Głuchej oraz 116) dom przy ul. Warszawskiej Nr. 2.

Równocześnie urząd wojewódzki prosi o zebranie wszelkich danych, potrzebnych do wydania orzeczenia po myśli art. 3 rozp. z dnia 6.III 1927 r.—Dz. U. Nr. 29, poz. 265—oraz zapisania owych budowli do rejestru zgodnie z § 3 rozp. z dnia 17 lipca 1928 r. Dz. U. Nr. 76, poz. 675. Przedwzrostkiem więc chodzi o ew. dokładniejsze określenie, gdzie tegoż potrzeba będzie, granic wylizonych grup budowli wraz otoczeniem, także wedle ulic i liczb porządkowych wzgl. policyjnych w ciągu ulic i placów, stronice ksiąg gruntowych, hipotecznych wzgl. wieczystych, nazwisk i imion właścicieli oraz wreszcie dat

### Podziękowanie za ojcowską opiekę

Na posiedzeniach, odbytych w dniu 18 bm., komendy Legionu Młodych: okręgu białostockiego i obwodu w Białymstoku—wyniosły uchwałę, wyrażającą podziękowanie p. wojewodzie Marjanowi Zyndram-Kościąłkowskiemu za prawdziwie ojcowską opiekę nad ruchem młodo-legionowym na terenie woj. białostockiego.

### Na 4 lata więzienia

Przed sądem okr. w Grodnie stanął Szymon Nowicki mieszkaniec wsi Koziejki gm. Lúna, oskarżony o dokonanie gwałtu na 14-sto letniej Janinie B. z tejże wsi. Skazany został na 4 lata więzienia.

## „MOJA GAZETKA”

Dziś — wszyscy stali prenumeratorem „Dziennika Białostockiego” otrzymują, jako bezpłatny dodatek, tygodnik p. t. „Moja Gazetka”, którego pierwsze egzemplarze, dołączone do naszego pisma, sprawiły tyle radości milusińskim „Moja Gazetka” zawiera moc wesołych obrazków, bajeczek, dykteryjek, wierszyków. A wszystko żywe i barwne w kolorach. Aby umożliwić szerszym kołom czytelników zapoznanie się z „Moją Gazetką” egzemplarze jej załączone zostaną dziś również do numerów „Dziennika Białostockiego” w sprzedaży ulicznej. Każdemu, nabywającemu dziś „Dziennik Białostocki”, sprzedawcy uliczni obowiązani są dołączyć „Moją Gazetkę” **bezpłatnie.**

## Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościąłkowski przyjął na audjencji: p. Tadeusza Świelińskiego—prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku, p. inż. Staasława Michałowskiego—starostę pow. białostockiego, p. dr. Żaka z delegacją komitetu obchodu Marszu I Kadro-

wej, p. Zelisława Januszkiewicza—starostę w Biel. Podl., p. Stefana Łapińskiego—dyr. oddziału Banku Gosp. Krajowego w Białymstoku, pp. Sokołowską i Przyemskiego z Grabowa pow. szczuczynskiego, pp. Bolesława Korzona i Andrzeja Derszenia z ramienia frakcji B.B. rady m. Grodna.

## Eksport z terenu województw północno-wschodnich

Sytuacja eksportowa w obejmującym województwa: białostockie, wileńskie i nowogródzkie okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie przedstawiała się w ub. miesiącu, jak następuje: W zakresie produktów spożywczych eksport jawobec poważnego spadku zainteresowania oraz niżki cen—uległ ograniczeniu. Natomiast w handlu eksportowym rakami panowało w czerwcu, jako miesiącu wybitnie sezonowym, ożywienie (wywieziono ca 6 tys. kop raków do Francji, co daje wzrost w stosunku do maja o ca 20 proc.). Popyt na raki, jak i ceny na nie, były zadawalające. Ożywienie dotyczyło także wywozu grzybów surowych, suszonych i konserwowanych, które w znacznych ilościach eksportowano do Niemiec, Francji i Szwajcarii.

Co do eksportu produktów zwierzęcych — mała stopniowo ze względu sezonowych wywóz szczeni. Wykazal natomiast silny wzrost eksportu sierści, co świadczy wymownie o stopniu zainteresowania tym towarem rynku odbiorczego. Skutkiem wzmoczonego zapotrzebowania ceny sierści nowej kampanji eksportowej w porównaniu z tymże okresem r. u. zwykowały o ca 10—15 proc. Do zainteresowania rynku między innymi przyczyniła się także i ta okoliczność, że sierść pochodzenia polskiego, dzięki stosownym przepisom reglamentacyjnym, wywozi się jedynie w stanie oczyszczonym, zyskując w ten sposób

bardzo wiele na swej jakości. W dziedzinie materiałów i wyrobów drzewnych—zwiększył się eksport papierówki, w porównaniu z miesiącem majem—dwukrotnie. Do ożywienia tego wywozu przyczyniła się w znacznym stopniu obniżka taryfy kolejowej przy przewozie via porty polskie.

Mocna tendencja cen i ożywiony popyt na materiały tarte utrzymał się w czerwcu nadal. W tym miesiącu wywieziono do Francji i Anglii ca 12 000 ton desek stolarskich i bali angielskich o wymiarach od 4—7 cali.

Eksport dykt w porównaniu z majem br. nieznacznie spadł. Handel lniarski dysponował nader szczerpami ilościami lnu, z tego też powodu na rynku krajowym panuje mocna tendencja cen, przekraczająca poziom cen zagranicznych, co nie bez wpływu pozostaje na kurczenie się eksportu. Pod kontrolą Izby Przemysłowo-Hand-

wej w Wilnie i za premjami wywieziono przeszło 70 ton brutto pakul lnianych kądzieli do Niemiec i Czechosłowacji.

W związku z realizowaniem nowych zbiorów ziół, eksport zwiększył się bardzo znacznie, tembardziej, że popyt był dość znaczny. Najpoważniejszą trudnością w należytem rozwoju eksportu jest koszt przewozu ziół z kraju.

Pozatem sprawozdanie zawiera zamieszczone przez nas w swoim czasie dane, dotyczące eksportu towarów włókienniczych z białostockiego ośrodka przemysłowego.

## Podania o pożyczki dla rzemieślników

Jak się dowiadujemy—składając już można podania o przyznanie pożyczek z przyznanej dla rzemiosła na terenie woj. białostockiego kwoty 100 tys. zł. Podania przyjmowane są przez Komunalne Kasy Oszczęd-

## Instytucja, której istnienie leży w interesie rolnictwa Spółdzielnia w Wysokiem-Maz. nie będzie zlikwidowana

(Koresp. z Wysokiego Mazow.) Dużo wrzawy i hałasu wywołała tu sprawa „Spółdzielni Rolniczo-Handlowej”. Znalazło to swój odzwiek na łamach prasy, która wyrażała żal z racji zamierzonej likwidacji tej instytucji, mającej tak poważny wpływ na życie gospodarcze naszego rolniczego powiatu, i wypowiadała słusznie zdanie, że istnienie spółdzielni jest bezwzględnie jej potrzebne. Otóż w tej chwili o likwidacji nie ma już mowy. Po okresie tarć wewnętrznych—sytuacja wyjaśniła się o tyle, że dalszy żywot tej instytucji jest zapewniony.

Zresztą nie po raz pierwszy doszło na terenie spółdzielni do ostrych starć. W swoim czasie musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska prezesa rady nadzorczej człowiek o kryształowej uczciwości, ś.p. Kielczewski, ponieważ szkalowano go, szargano jego cześć, oskarżając go o pospolite kradzieże. Sprawcy tych kalumnij zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i ukarani. Ostatnio niejaki Grądzki, analfabeta, który w swoim czasie zabagnił całkowicie spółdzielnię, przy udziale oddanych sobie członków wywołał ferment. Postanowił dorwać się znów do władzy lub spowodować likwidację spółdzielni. To też na walnym zgromadzeniu członków spółdzielni w dn. 18 lutego ub. r. obalili oni radę nadzorczą i wybrali nowy zarząd t. j. siebie. Uchwały tego nadzwyczajnego zebrania zaskarżone zostały do sądu okręgowego w Łomży i unieważnione. Zwołano nowe walne zgromadzenie, które odbyło się w końcu ubiegłego miesiąca, a na którym wybrano radę nadzorczą, składającą się z ludzi solidnych ze starostą w Wysokiem Mazowieckiem na czele.

Ludzie ci postanowili ratować placówkę, tem-bardziej że sejmik, a więc ogół obywateli, pomógł odpowiedzialność za spółdzielnię do kwoty 150 tys. zł, której-to sumy udzieliła spółdzielnia w postaci kredytu sanacyjnego Centralna Kasa Skarbowa. W tej chwili istniałaby nawet możliwość pozostawienia tej sumy, o ileby członkowie spółdzielni pokryli straty. Kwestja ta pozostaje jeszcze do rozpatrzenia, a tymczasem spółdzielnia rozpoczęła normalną pracę. Jak każda tego rodzaju instytucja—walczy ona z trudnościami. Jednakże ludzie, którzy stanęli na jej czele, wierzą głęboko, że wytrwają, bo wytrwać musi, bo jest miejscowemu rolnictwu potrzebna. S. B.

## Ciężko pobity

Mieszkańcy wsi Wólka w pow. bielskim: Włodzimierz Bonda, Włodzimierz Pyzowski i Jan Sutyniec, pobili ciężko na 11e porachunków osobistych mieszkańca wsi Klepacze, Stanisława Stefaniuka.

## Postrzelony przemytnik

Między wsiami Leszkimie i Manda gm. Wiżajny powiatu suwalskiego został postrzelony przez patrol K.O.P. przekraczający granicę z Niemiec do Polski przemytnik Butkiewicz Antoni, lat 32, mieszcz. wsi Sitkowitzna gm. Zaboryszki. Niósł on 1 blachan eteru i 1 litr brandki. Dutkiewicz umieszczony w szpitalu miejskim w Suwałkach. Stan zdrowia postrzelonego bardzo ciężki. Dochodzenie prowadzi poster. żandarmerji w Suwałkach.

## Za zniewagę

Alfred i Joanna Henrichowie (Traugutta 19) stanęli przed sądem grodzkim w Białymstoku, oskarżeni o zniesławienie 24-letniej W.K., której zarzucali niewłaściwe prowadzenie się. Jak wynikało ze złożonego świadectwa lekarskiego—zarzut ten był z gruntu kłamliwy. Alfred i Joanna Henrichowie dostali po miesiącu bezwzględniego aresztu.

## Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34. **Nocne pogotowie lekarskie** tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

## 6 sierpnia w Związkach Strzeleckich

Rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Kielc została na podstawie uchwały—naczelnej rady Zw. Strzeleckiego przyjęta—jako święto organizacyjne Związku Strzeleckiego.

W bieżącym roku po raz pierwszy odbędą się w dniu 6 sierpnia uroczystości strzeleckie według nowego programu, przy czym będą one zorganizowane na terenie całego kraju we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieje oddziały strzeleckie.

Program święta organizacyjnego, które począwszy od bieżącego roku będzie odbywać się corocznie w rocznicę wymarszu Kadrowki, obejmie między innymi palenie symbolicznych ognisk strzeleckich, apel poległych bohaterów legiono-

wych, zbiórki i koncentracje strzeleckie, złożenie przyrzeczenia organizacyjnego przez nowych członków, odczytanie historycznego rozkazu Komendanta dla żołnierzy Pierwszej Kadrowej i t. p.

Pozatem w ramach święta organizacyjnego będą urządzone wszelkiego rodzaju zawody i imprezy, obrazujące dorobek organizacji strzeleckiej, zarówno na polu strzelectwa, przysposobienia wojskowego i kształcenia fizycznego, jak w zakresie wychowania obywatelskiego.

## Odnaczeni „Krzyżem Niepodległości”

Urządnik Banku Gosp. Krajowego w Białymstoku, p. Kazimierz Szczesny, i zastępca nac. oddz. ruchu P. K. P. w Białymstoku Stanisław Walter, —członkowie zarządu tutejszego oddziału Związku Legionistów,— zostali dekretem p. Prezydenta Rzplitej P. z dn. 18 bm. odnaczeni „Krzyżem Niepodległości” za czynny udział w walkach o Niepodległość Polski.

## Na dożywianie ludności

Komitet funduszu pomocy bezrobotnym w Białymstoku wysygnował zarządowi miasta zł. 200—tytułem jednorazowej subwencji na dożywianie najbardziej potrzebującej ludności Białegostoku.

## Tel. Nr. 6-03.

Białostocki oddział Banku Gospodarstwa Krajowego prosi nas o podanie do wiadomości interesantów, że numer telefonu wydz. budowlanego jest 6-03.

## O mistrzostwo Polski

Zarząd Białostockiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego z polecenia P.Z.L.A. organizuje dnia 20 sierpnia b. r. w Białymstoku pięciobój panów o mistrzostwo Polski. Zawody odbędą się na stadionie miejskim w Zwierzyncu. Początek o godz. 16. Zgłoszenia wraz z wpisowem zł. 5 od zawodnika i zapotrzebowaniem kwater nadsyłać należy do sekretariatu Okręgu do dnia 12 sierpnia br. Kwatery zarezerwowane będą w Okręgowym Ośrodku W. F.

## Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skinne Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-51.

## Wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem J. Wajssówny

W dniach 29 i 30 bm. B.K.S. „Jagiellonia” w porozumieniu z B.O.Z.L.A. organizuje w Białymstoku wielkie zawody lekkoatletyczne, w ramach których odbędzie się mecz międzymiastowy Wilno—Białystok, oraz ogólnopolskie zawody pań. W zawodach tych weźmie udział rekordzistka świata i Polski p. Jadwiga Wajssówna, oraz znakomite zawodniczki siostry Janowskie z Łodzi, znana rekordzistka Polski Sonia Lewinówna-Szmuklerowa, a także zawodniczki warszawskiej „Makabi”.

Zawody międzymiastowe Wilno—Białystok mają swoją tradycję o tyle nieprzyjemną, że dotychczasowe dwa nasze mecze skończyły się przegraną mimo bezprzejrzystej przewagi Białegostoku.

## KRADZIEŻE

— Michałowi Pancewiczowi (Piasta 152) skradziono z mieszkania 110 zł. gotówka.

— Leonardowi Krasuckiemu (Grunwaldzka 47), skradziono pierzynę, sukienkę damską oraz narzędzia stolarskie.

## „Dziennika Białostockiego”

**DRUKARNIA**

WYKONYWA:  
Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki

Szybko i tanio

**BIAŁYSTOK**  
Legionowa 1, (w podwórzu) tel. 63

**LECZNICA**  
dla przychodzących chorych  
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38  
Przyjęcia lekarzy specjalistów  
W chorobach                      godziny

Skóry, weneryczn. i niemocyj	1—217—8
Dzieci	2—3
Wewn., serca i przem. mat.	1—219/9, 4-5
Kobięcych i akuszerji	11—15-6
Porady dla ciężarnych	
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	41/9-51/9
Choroby oczu	6—7
Chirurgia i wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. i czwartki	3—4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4—7
Analizy mocz. krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne  
WIZYTA 3 zł.

4 pokojowe mieszkanie z kuchnią i wszelkimi wygodami na piętrze do wynajęcia. Polna 18

**Czytajcie „Dziennik”**